

Religia jako instrument agresji

7 czerwca 2020

Uczciwe i krytyczne spojrzenie na otaczającą nas polską rzeczywistość każe skłonić się w kierunku tezy, że żyjemy w kraju, gdzie fundamentalizm religijny (przede wszystkim katolicki; o innych właściwie nie może być mowy) ma się doskonale. Ponieważ każdy fundamentalizm jest złem i zagrożeniem samym w sobie, rzecz cała wydaje się godna omówienia.

Aby kogoś uznać za fundamentalistę religijnego, nie wystarczy jednak ani to, że bezkrytycznie przyjął on określone prawdy, ani nawet to, że nie akceptuje on pluralizmu światopoglądowego. Brak akceptacji może bowiem przejawiać się tylko w niechęci do myślących inaczej lub podejmowania prób ich przekonywania do swoich racji, ale bez zmuszania ich pod rygorem sankcji prawnej lub obyczajowej do zmiany własnych przekonań. Fundamentalista religijny charakteryzuje się tym, że śmiało i bez skrpułów moralnych podejmuje walkę z niewierzącymi, innowiercami, a także tymi, którzy, jego zdaniem, wierzą niedostatecznie żarliwie i przez to pozwalają na zbyt wiele wrogom jedynej wiary.

Fundamentalista jest człowiekiem walki, a nie tylko przekonań. Bezrefleksyjny dogmatyzm i odrzucenie pluralizmu to warunki konieczne, ale niewystarczające postawy fundamentalistycznej. Wielu ludzi nie może się pogodzić z wielością prawd religijnych, z tym że to, co sami uważają za prawdę, może być przez innych odrzucone, i – co więcej – że ci inni mają do tego pełne prawo. Można z nimi polemizować i przekonywać ich do „swojej” prawdy, ale nie można im zarzucać myślenia inaczej ani im z tego powodu dokuczać czy marginalizować. „Jakże tak można – powiadają fundamentalisci – przecież to oczywiste, że to my mamy rację, a nie oni. Skoro tak, to oni kłamią.

Dlaczego tolerować kłamstwo, mącące ludziom w głowach?”. Fundamentalista tym różni się od innych ludzi wierzących, że zasady, które wyznaje, chciałby uczynić powszechnie obowiązującymi przez narzucanie ich tym, którzy ich nie stosują.

Fundamentaliści mają poczucie misji, którą jest urzeczywistnianie wizji świata, odpowiadającej wyobrażeniom porządku bożego. Aby ustanowić Królestwo Boże na Ziemi, trzeba określone reguły prawne i obyczajowe uczynić powszechnymi, a więc narzucić je także tym, którzy nie są wyznawcami danej religii. Fundamentalizm jest zawsze cechą jakiejś grupy opowanej obsesją bożego pełnomocnictwa. Naprawa świata przez urzeczywistnienie w nim bożego porządku wymaga nieustannej i bezwzględnej walki z niewiernymi, a także z tymi braćmi w wierze, którzy w stosunku do niewiernych wykazują haniebną tolerancję.

Przykładem fundamentalistycznej postawy jest stanowisko episkopatu w sprawie ustawy in vitro, które ignoruje fakt, że ustawy są dla wszystkich obywateli, a nie tylko dla wierzących. Grożenie ekskomuniką posłom, którzy poprą ustawę in vitro, jest niedopuszczalną ingerencją w podstawowy element funkcjonowania państwa, jakim jest stanowienie prawa dla wszystkich obywateli. Takie ingerencje kleru w ustawodawstwo mają miejsce w państwie, ale nie świeckim, jakim według Konstytucji jest Polska. W Polsce przyzwyczajono się jednak do tego, że Kościołowi katolickiemu wolno wszystko. W końcu nie tak wiele czasu upłynęło od słynnego oświadczenia pewnego wicepremiera, który jednoznacznie określił priorytety swojego rządu: „Nie jest ważne czy w Polsce będzie dobrobyt; jest ważne, aby Polska była katolicka”.

Niezależnie od powodów, dla których pojawiają się postawy fundamentalistyczne, są one zawsze i bez wyjątku godne potępienia, ponieważ nieuchronnie prowadzą do agresji w życiu społecznym. Próby zaprowadzenia własnych porządków drogą przymusu prawnego i obyczajowego są sprzeczne z podstawowymi

zasadami demokracji liberalnej – jedyne go ustroju, który odrzuca możliwość nierównego obywatelstwa z powodu rasy, wyznania, poglądów politycznych lub stylu życia. Fundamentalistyczny zapach w tworzeniu Królestwa Bożego na Ziemi jest w istocie dążeniem do władzy jednego środowiska i zapewnienia jego ideologicznej supremacji. Jest to stanowisko nie tylko dogmatyczne, ale przez stosunek do innych ludzi także głęboko niemoralne.

Ulubionym argumentem fundamentalistów jest pogląd, że zasad moralnych nie wolno poddawać głosowaniu. Można byłoby się z tym zgodzić, gdyby nie fakt, że moralność zawsze jest uwarunkowana kulturowo i z tego powodu zmienna. Różne postawy i zachowania w różnych czasach i kulturach uchodziły i nadal uchodzą za moralne, niemoralne lub moralnie obojętne. Próby przeforsowania ustaw opatrzonej pieczęcią moralności bez dyskusji wynikają z przekonania, że jest tylko jedna prawdziwa moralność, a mianowicie moralność katolicka. Skoro tak, to moralny kodeks katolicki obowiązywać powinien w życiu społecznym, a także prywatnym obywateli. Urzeczywistnienie tego postulatu oznacza stworzenie państwa wyznaniowego na wzór islamskich despotii. Fundamentalisci wcale się zresztą z tym nie kryją, a określenie „republika wyznaniowa” nie tak znowu rzadko pojawia się w publicznych dyskusjach nad pożądanym modelem państwa.

W sprawach światopoglądowych kryterium prawdy nie istnieje, bo prawda obiektywna, oznaczająca od czasów Arystotelesa zgodność myśli z faktami (*verum est adaequatio intellectus et rei*) nie znajduje zastosowania w kwestiach wiary. Światopogląd jest zaś aktem wiary, jest założeniem, które się przyjmuje w celu zrozumienia świata. Dlatego pluralizm światopoglądowy musi być podstawą wszelkich regulacji prawnych, bez względu na to, jaki światopogląd dominuje w społeczeństwie. Zwolennicy jednego światopoglądu nie mogą innym narzucać konsekwencji praktycznych swojej wiary. Dla jednego zarodek jest człowiekiem, ale dla innych jeszcze nim nie jest; dla jednych

Bóg jest właścicielem ich życia, ale inni uważają, że ich życie należy wyłącznie do nich; jedni sądzą, że Bóg stworzył świat, a inni uważają, że ukształtowała się on (i nadal się kształtuje) drogą materialistycznej ewolucji etc.

Na podstawie wielce skrótovej powyższej analizy można już podjąć próbę określenia typowej sylwetki fundamentalisty.

Otóż jest to człowiek silnej, ale bardzo powierzchownej wiary. Bezkrytyczny i przez to podatny na manipulację (głównie kleru), łatwo przyjmuje to, co przekazują mu osoby uznane przez niego za autorytety. Ta bezmyślność i łatwowierność decyduje o sile jego ideowego zaangażowania, która nigdy nie jest cechą człowieka refleksyjnego i krytycznego. Fundamentalista nie może mieć wątpliwości. Fundamentalistyczną osobowość charakteryzuje niechęć lub wręcz wrogość do ludzi, która łatwo zmienia się w nienawiść, gdy ktoś pozostaje obojętny wobec zasad wiary. Człowiek natomiast głęboko wierzący, a zarazem pozytywnie nastawiony do ludzi, w takich wypadkach nieraz cierpi, ale szanuje czyjąś odrębność.

Fundamentalista nie cierpi, tylko nienawidzi. Fundamentalista owładnięty jest wizją porządku świata, dla której urzeczywistnienia jest gotów poświęcić bardzo wiele. W tym świecie nie ma miejsca dla ludzi myślących inaczej; trzeba ich albo nawrócić, albo wypędzić, albo uczynić z nich ludzi drugiej kategorii (gorszy sort). Uczestnictwo w różnych formach realizacji tej wizji jest dla fundamentalisty sensem życia, nadaniem mu kolorytu i poczucia spełnienia. Im bardziej jego osobiste życie jest bezbarwne, anonimowe i pozbawione sukcesów, tym większy urok ma dla niego oddanie się sprawie wielkiej, której służba wyróżnia go i uszlachetnia, pozwalając uwolnić się od kompleksów i zahamowań.

Fundamentalista jest wreszcie zawsze członkiem wspólnoty, która w pełni podziela jego przekonania i z którą czuje się związany. Jego relacje z Bogiem nigdy nie są osobiste, a zawsze kolektywne, grupowe. To dlatego w praktyce religijnej

tak ważne są zbiorowe rytuały i ceremonie, bez których nie miałyby poczucia wyznania wiary. Człowiek wierzący, niebędący fundamentalistą, skupiony jest na własnych relacjach z Absolutem. Dlatego wystarczy mu krzyżyk, który nosi na szyi. Fundamentalista potrzebuje krzyża w miejscu publicznym, w Sejmie, szkole i urzędzie.

Czy przedstawiciele Kościoła katolickiego, domagając się pod groźbą kary wiecznej symboli i praktyk religijnych w pluralistycznej przestrzeni publicznej, nie sprzyjają rozwojowi fundamentalizmu? Dlaczego nie wystarczy modlić się w domu i w kościele? Dlaczego tak ważne jest, aby robić to publicznie? Dlaczego wreszcie ustawodawstwo państwowe lub pewne mechanizmy prawne, mają de facto kształt urządzeń nie tyle prawnych, ile przypominających formuły katechizmowe?

Autorstwo: Przemysław Leszek Lis

Źródło: StudioOpinii.pl